

S. FRANCISZKA HALINA WALICZEK

PROWINCJA OŚWIĘCIMSKA (KRAKOWSKA)  
ZGROMADZENIA CÓREK MATKI BOŻEJ BOLESNEJ  
(SIÓSTR SERAFITEK) W LATACH 1939–1964

1. OKRES OKUPACJI (1939–1945)

Pierwsza data podana w tytule oznacza rok wybuchu II wojny światowej, druga, zamykająca ramy chronologiczne artykułu – to rok, w którym państwo przejęło ostatnie ochronki, sierocińce i szkoły prowadzone przez siostry serafitki na terenie prowincji oświęcimskiej.

Od początku okupacji władze niemieckie dążyły do totalnego zniszczenia Kościoła katolickiego, a przynajmniej do uczynienia z niego instytucji w pełni zgermanizowanej. Zakony – "jako sprzeczne z niemieckim pojęciem moralności i z polityką narodową"<sup>1</sup> – zgodnie z punktem 13 rozporządzenia namiestnika Warthegau Artura Greisera z 14 marca 1940 r. miały ulec całkowitej likwidacji. Punkt 12 tego memoriału przewidywał zniesienie wszelkich zakonów, stowarzyszeń i fundacji, gdyż "były [one] i będą w przyszłości obcym ciałem («Fremdkörper») w życiu narodu niemieckiego"<sup>2</sup>. Pomimo stosowania różnego rodzaju represji życie zakonne trwało jednak przez całą okupację.

We wrześniu 1939 r. prowincja oświęcimska (krakowska) Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej liczyła 176 sióstr, 15 nowicjuszek i 12 postulantek. Posiadała 20 domów zakonnych. Siostry pracowały w 19 ochronkach, 4 sierocińcach, 1 szpitalu, prowadziły 8 kursów zawodowych, 2 kuchnie ludowe oraz udzielały się w pracy parafialnej wszędzie tam, gdzie miały swoje domy zakonne<sup>3</sup>.

Wprowadzony przez okupanta nowy podział administracyjny spowodował, że 10 domów sióstr serafitek należących do prowincji oświęcimskiej (Bachowice,

<sup>1</sup> Zob. Z. Zieliński, *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 796.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Księga kapituł generalnych (dalej KKG), 1947.

Frydrychowice, Halcnów, Jawiszowice, Leszczyny, Lipnik, Mikuszowice, Oświęcim, Spytkowice, Żywiec) znalazło się na terenach "wcielonych" do Rzeszy, 9 domów (Białka Tatrzańska, Kraków-Grzegórzki, Kraków-Rakowice, Kraków-Zakrzówek, Kraków-Zwierzyniec, Maków Podhalański ul. Jagiellońska, Mogilany, Nowy Targ "ochronka" i Nowy Targ "szpital") na terenie Generalnej Guberni, zaś dom w Orawce na terenie państwa słowackiego.

Na terenach "włączonych" do Rzeszy polityka okupanta wobec Kościoła katolickiego miała najbardziej drastyczny charakter. Niemcy usilowali przejmować domy zakonne i budynki gospodarcze, nie pozwalali siostron na prowadzenie ochronek, a nawet pracowni krawieckich. Wywierali presję, by siostry przyjmowały obywatelstwo niemieckie. Siostry ratowały dzieci z ochronek i sierocińców przed wywiezieniem do Niemiec, broniły swego mienia. Przełożonymi poszczególnych domów mianowane były siostry władające językiem niemieckim. Dobra znajomość języka ułatwiła uratowanie niektórych domów.

Domy zakonne znajdujące się na terenie Rzeszy poniosły najwięcej strat materialnych. Domy w Halcnowie, Oświęcimiu i Żywcu zostały częściowo zburzone. W największym stopniu (20% zniszczeń) ucierpiał dom w Oświęcimiu. We wszystkich trzech wymienionych ośrodkach budynki gospodarcze zostały zniszczone całkowicie. Straty w Halcnowie wyniosły 25 tys. zł przedwojennych, w Oświęcimiu 125 tys. (25 tys. zł dom, 100 tys. zł budynki gospodarcze)<sup>4</sup>. Domy z terenu Rzeszy mogły się kontaktować z zarządem prowincjalnym w Oświęcimiu. W latach okupacji urząd przełożonej prowincji oświęcimskiej pełniła s. Jadwiga Zienkowska. W 1941 r. wniosła ona do zarządu generalnego wnioski, aby "ze względu na znajomość języka niemieckiego przełożona oświęcimska s. Teodozja Wiśniowska występowała jako władza"<sup>5</sup>. Rada generalna postanowiła, by "Matka Prowincjalna pozostała na miejscu i wewnątrz zarządzała, a s. Teodozja Wiśniowska na zewnątrz wobec władz"<sup>6</sup>. Udzieliła też pozwolenia, by "na terenie Oświęcimia i dalej figurowała jako «prowincjalna» s. Paula Kotula"<sup>7</sup>. Przełożona generalna spotykała się z przełożoną prowincjalną w Spytkowicach, które graniczyły z Generalną Gubernią. Tam dzieliły się wiadomościami, wydawały polecenia, wspierały się wzajemnie gotówką<sup>8</sup>. "Z zarządem generalnym nie było częstego kontaktu – wspominała s. Jadwiga Zienkowska. – Czasami tylko przez okazję dawaliśmy znak życia o sobie. Matka Generalna, gdy tylko

<sup>4</sup> Akta kapituły generalnej (dalej AKG), 1947, s. 53.

<sup>5</sup> Księga protokołów zarządu prowincji oświęcimskiej 1932–1966 (dalej KPZ), 19 X 1941.

<sup>6</sup> Tamże, 5 XII 1941.

<sup>7</sup> Tamże, 16 IX 1942.

<sup>8</sup> Teka okupacji 1939–1945 (dalej TO), relacja s. Leonardy Łukasiewicz.

mogła, skreślała do nas kilka słów otuchy i zachęcała nas do ufności w Bogu. Domy, które zostały odcięte, pozostawały pod bezpośrednim zarządem Rady Generalnej. Dopiero po wyjściu okupanta Matka Generalna wizytowała nas i nasze domy, cieszyła się z nami i dziękowała Bogu za ocalenie<sup>9</sup>.

Konfiskata budynków i zakaz prowadzenia polskich ochronek, częste rewizje ograniczały działalność sióstr. Siostry mogły chodzić w habitach. Jedyne do szpitala w Stawach w Oświęcimiu przez pewien czas jedna siostra chodziła w ubraniu świeckim<sup>10</sup>. Na prośbę kierownika szpitala gruźliczego w Kętach w 1943 r. siostry pracujące w tym szpitalu zamieniły habity brązowe na białe<sup>11</sup>.

Przełożoną domu w Bachowicach była s. Beatryksa Gałka. W domu tym mieszkaly dwie siostry. Po wkroczeniu wojska niemieckiego ochronka została zamknięta, ponieważ była prowadzona "w duchu polskim"<sup>12</sup>. Do końca okupacji siostry mieszkaly na plebanii. Zajmowały się chorymi na terenie parafii.

W domu we Frydrychowicach mieszkaly cztery siostry. Przełożoną domu była s. Felicjta Kleparska. Ponieważ siostronom nie pozwolono prowadzić ochronki, zajęły się obsługą kościoła i chorymi w parafii. Do końca okupacji siostry mieszkaly we własnym domu. Ze względu na niepewność sytuacji w kaplicy nie było Najświętszego Sakramentu.

W domu w Halcnowie mieszkalo osiem sióstr. W latach 1934–1940 przełożoną była s. Felicja Pilch. Przez całą okupację – mimo że pod koniec wojny Niemcy spalili budynki wraz z żywym inwentarzem i dom zakonny uległ poważnym zniszczeniom – siostry mieszkaly we własnym domu. Ofiar w ludziach nie było. W sierocińcu przebywalo 20–30 dzieci<sup>13</sup>.

W domu w Jawiszowicach były dwie siostry. Funkcje przełożonej pełniła s. Natalia Stube. W 1940 r. wskutek zakazu władz niemieckich zajęcia w ochronce zostały przerwane, salę zamieniono na mieszkanie dla lokatorów. Siostry zatrzymały swoje mieszkania. W 1944 r. przez dwa tygodnie w Jawiszowicach przebywalo 40 dzieci z zakładu oświęcimskiego<sup>14</sup>.

W domu w Leszczynach mieszkaly trzy siostry. Przełożoną była s. Dioniza Karbownik. Od września 1939 r. siostry nie mogły prowadzić ochronki. Pracowały w kuchni dla ubogich, zorganizowanej przez kolo niemieckich gospodyń dla 500 osób. W 1944 r. siostry zostały wysiedlone i wyjechały do Oświęcimia<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> AKG, 1947, s. 53.

<sup>10</sup> TO, relacja s. Archanieli Wiśniowskiej.

<sup>11</sup> KPZ, 30 V 1943.

<sup>12</sup> Zob. J. B a r, *Historia domów Zgromadzenia Sióstr Serafitek 1881–1963*, Kraków 1964, s. 145 (mps).

<sup>13</sup> Tamże, s. 29, 33.

<sup>14</sup> Tamże, s. 314.

<sup>15</sup> Tamże, s. 18.

W Lipniku mieszkały cztery siostry. W latach 1938–1940 przelożoną domu była s. Eugenia Włosik. Dom przestał istnieć w 1940 r. Niemcy zabronili prowadzenia ochronki dla dzieci polskich. Pod koniec marca zabrali sześć dziewczynek i 13 chłopców z sierocińca do zakładów niemieckich. Trzy siostry wyjechały do Halcnowa, jedna do Oświęcimia<sup>16</sup>.

Przelożoną domu w Mikuszowicach była s. Patrycja Piątkowska. Z chwilą wybuchu wojny 1939 r. siostry opuściły mieszkanie i razem z miejscową ludnością schroniły się za lasem u znajomych. Po kilku dniach powróciły. Chociaż nie mogły prowadzić ochronki, pozostały na terenie Mikuszowic, służąc w kościele i miejscowej ludności aż do końca okupacji<sup>17</sup>.

W największym domu zakonnym, w Oświęcimiu, mieszkało około 50 sióstr. Przelożoną była s. Teodozja Wiśniowska. 25 sierpnia 1939 r. budynek szkoły gospodarczej zajęło wojsko polskie i przeznaczyło go na pocztę. Po wybuchu wojny kościół, klasztor, budynek szkoły gospodarczej i ochronki, zakład dla sierot i ubogich, a także budynki gospodarcze zostały poważnie zniszczone, ale pomimo licznych bombardowań cudownie ocalały. 10 września budynek szkoły gospodarczej Niemcy zamienili na siedzibę sztabu generalnego. Przebywali tam osiem dni. Dom ubogich zajmowali przez całą okupację. W klasztorze dokonywano częstych rewizji, gdyż wiadano, że siostry pomagają ludziom, ukrywają kapłanów. Siostry przez cały czas pracowały w okolicznych szpitalach. Ochronki nie mogły prowadzić. Chodziły w habitach. Modlitwy i nabożeństwa odbywały się przy drzwiach zamkniętych<sup>18</sup>.

W Spytkowicach przebywały dwie siostry. Przelożoną w latach 1937–1943 była s. Zygmunta Gałka. We wrześniu 1939 r. wojsko niemieckie zabrało dom. Siostry musiały zamieszkać na plebanii. Po aresztowaniu ks. Adama Zagrodzkiego i ks. Paciorka i wywiezieniu ich do obozu w Oświęcimiu siostry – jako podejrzane – opuściły Spytkowice w wigilię Bożego Narodzenia 1943 r.<sup>19</sup>

Przelożoną domu w Żywcu, gdzie mieszkało dziesięć sióstr, była s. Rajmunda Drażek. Przedszkole prowadzone przez siostry zostało zamknięte, pracownia krawiecka zlikwidowana. W 1940 r. siostry odesłały dzieci z sierocińca do Makowa Podhalańskiego. Razem z nimi wyjechało kilka sióstr. W 1941 r. Niemcy zajęli domy zakonne wraz z budynkami gospodarczymi. Siostry zamieszkały w mieście w dwóch pokojach i pozostały tam do końca okupacji. Utrzymywały się z szycia. Usługiwały w kościele św. Krzyża w Żywcu, służyły chorym w mieście<sup>20</sup>.

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 285.

<sup>17</sup> Tamże, s. 276.

<sup>18</sup> Zob. T. Kurzyńska, *Działalność Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Oświęcimiu 1892–1945*, Warszawa 1970 (mps).

<sup>19</sup> Bar, *Historia domów*, s. 298.

<sup>20</sup> Tamże, s. 62–63.

Na terenie Generalnej Guberni siostry mogły chodzić w habitach. Nie wysiedlono ich z zajmowanych domów. Tylko w dwóch przypadkach (Kraków-Zwierzyńnica i Nowy Targ "ochronka") siostry musiały się przenieść do innego mieszkania. Niemcy raczej nie przeszkadzali w prowadzeniu ochronek dla polskich dzieci.

Domy prowincji oświęcimskiej leżące na terenie Generalnej Guberni podlegały bezpośrednio zarządowi generalnemu, mieszczącemu się w Krakowie na Dębnikach, ponieważ nie było można kontaktować się z zarządem prowincjalnym w Oświęcimiu, który znalazł się na terenie Rzeszy. Przełożona generalna m. Leonarda Łukasiewicz w czasie okupacji wizytowała domy. Wizytując 18 czerwca 1942 r. dom w Krakowie-Zakrzówku stwierdziła: "[...] w domu zakrzówskim ogólnie jest dość dobrze. Przełożona bardzo zapobiegliwa. W miarę możliwości ćwiczenia zakonne i obserwa zachowana"<sup>21</sup>. Przełożona generalna podtrzymywała siostry na duchu, dodawała im nadziei. W życzeniach skierowanych do sióstr na Boże Narodzenie 1940 r. pisała: "Kiedy jak nie dziś mamy być silne i gotowe do walki za krzyż, wiarę i miłość?"<sup>22</sup>, a z okazji świąt wielkanocnych 1943 r.: "Jakkolwiek i dni naszych przeżycia są ciężkie i smutno nam często, jednak nie wolno nam upadać na duchu, lecz ufne w pomoc Boga i lepsze jutro, [musimy] trwać wiernie pod krzyżem, gdyż Bóg jest Ojcem naszym najlepszym i najukochańszym i wie, co nam jest potrzebne"<sup>23</sup>.

W domu w Białce Tatrzkańskiej mieszkało siedem sióstr. Przełożonymi domu były kolejno siostry: Immaculata (1937–1941), Felicja Pilch (1941–1942) i Celestyna Buczek (1942–1945). Siostry prowadziły tzw. szkołę gospodarczą dla dziewcząt oraz ochronkę. W 1942 r. z powodu małej liczby dzieci i uczennic sprowadzono 15 chłopców z sierocińca w Halcnowie. Prowadzenie zakładu nie było zadaniem łatwym. Brakowało pomieszczeń, odzieży. Siostry przygotowywały chłopców w zakładzie do I Komunii św. Pomagały ludności, organizując prowizoryczny szpital, gdy wybuchła epidemia tyfusu brzuszego<sup>24</sup>.

W domu w Krakowie-Grzegórkach mieszkało pięć sióstr. Przełożonymi były s. Stanisława Komar (1935–1942) i s. Kolumba Guzowska (1942–1947). W czasie działań wojennych w 1945 r. dom został poważnie zniszczony. Siostry prowadziły ochronkę i pracownię krawiecką<sup>25</sup>.

W domu w Krakowie-Rakowicach mieszkały trzy siostry. Funkcję przełożonej pełniła najpierw s. Loreta Mazurek (1939–1940), a potem s. Bernadetta Droz-

<sup>21</sup> Tamże, s. 197.

<sup>22</sup> Pismo okólne (dalej PO) z X 1940.

<sup>23</sup> PO, IV 1943.

<sup>24</sup> B a r, *Historia domów*, s. 231–232.

<sup>25</sup> Tamże, s. 175.

dek (1940–1946). Siostry prowadziły tanią kuchnię dla ubogich, ochronkę i pracownię krawiecką. Nie były wysiedlone ze swego domu. Nie było żadnych ofiar w ludziach ani zniszczeń w domu<sup>26</sup>.

Domem w Krakowie-Zakrzówku, gdzie mieszkało pięć sióstr, kierowała jego przełożona s. Otylia Babiarcz. Przez całą okupację siostry prowadziły ochronkę i utrzymywały małe gospodarstwo z żywym inwentarzem. W czasie bombardowania w 1945 r. dom został cudownie ocalony<sup>27</sup>.

Przełożoną w domu w Krakowie-Zwierzynku, w którym mieszkały cztery siostry, była s. Gemma Drązkowska. Siostry mogły mieszkać we własnym domu. 11 września 1943 r. zostały przewiezione wraz ze wszystkimi rzeczami do klasztoru sióstr Norbertanek w Krakowie.

W domu w Makowie Podhalańskim przy ul. Jagiellońskiej mieszkało siedem sióstr. Przełożonymi domu były kolejno: s. Symplicja Pietrzak (1937–1940), s. Illuminata Łukasiewicz (1940–1943) i s. Emanuela Dunian. Podczas okupacji warunki w domu gwałtownie się zmieniły. W 1940 r. przywieziono dziewczynki z zakładu w Żywcu, w 1942 r. – 15 dziewcząt z zakładu w Oświęcimiu. Dom był za mały w stosunku do potrzeb, a była jeszcze prowadzona ochronka. Dwie siostry pracowały w Poradni Miejskiej zajmującej się opieką nad matką i dzieckiem. Siostry prowadziły również pracownię robót kościelnych<sup>28</sup>.

W domu w Mogilanach mieszkały dwie siostry. Przełożoną była s. Gabriela Kowalska. Siostry prowadziły ochronkę. W latach 1944–1945, gdy z powodu braku sali ochronka była nieczynna, zajmowały się kościołem parafialnym. Po przejściu frontu w 1945 r., gdy nie było widoków na zorganizowanie ochronki, siostry opuściły placówkę w kwietniu 1945 r.<sup>29</sup>

W Nowym Targu istniały dwa domy. W "ochronce" mieszkało pięć sióstr, przełożoną była s. Leopoldyna Piątkówna. Na początku maja 1942 r. władze okupacyjne zabrały dom na przedszkole dla dzieci niemieckich. Siostry zostały umieszczone na przedmieściu Kowaniec w domu ks. Kobyleckiego. Prowadziły tam ochronkę dla 16 chłopców pozbieranych z ulicy. Po zakończeniu wojny powrócili do dawnego domu przy ul. Targowicy<sup>30</sup>.

W Nowym Targu "szpitalu" mieszkało 14 sióstr. Przełożoną była s. Roberta Dudek. W czasie wojny i okupacji pracy w szpitalu przybyło. Siostry przeżyły wiele dramatycznych momentów. Partyzanci napadali na szpital w celu odbicia

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 312.

<sup>27</sup> Tamże, s. 197–198.

<sup>28</sup> Tamże, s. 303.

<sup>29</sup> Tamże, s. 307.

<sup>30</sup> Tamże, s. 141.

chorych z rąk niemieckich, wykradali pacjentów. Siostry były przesłuchiwane przez Niemców. Ofiar w ludziach nie było<sup>31</sup>.

Dom zakonny sióstr serafitek w Orawce w 1939 r. znalazł się na terenach włączonych do Słowacji. Siostry straciły wszystkie materiały budowlane, zgromadzone na budowę nowego gmachu. Budynek i grunt przejęła dawna właścicielka K. Zubrzycka. Kapitał w wysokości 25 tysięcy złotych, zostawiony przez J. Pawlak na budowę klasztoru, zdewałował się. W grudniu 1944 r. – po wielu kłopotach – s. Hugolinie Kudłat i s. Gwidonie Sowin udało się wrócić do Polski. Dom zakonny w Orawce faktycznie i prawnie przestał istnieć<sup>32</sup>.

W okresie okupacji siostry przeważnie były angażowane do pracy w szpitalach. Powstało wówczas kilka nowych placówek zakonnych. W Makowie Podhalańskim ks. S. Czartoryski, proboszcz tamtejszej parafii, zorganizował szpital, w którym w lutym 1941 r. rozpoczęły pracę dwie siostry. W 1944 r. było ich już pięć. Początkowo w szpitalu było 10 łóżek, z biegiem czasu coraz więcej. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Brakowało pomieszczeń, panowała ciasnota. Nie było wystarczającej liczby lekarzy. Często w nagłym wypadku, np. po nalocie, siostry musiały zastępować lekarzy, same zszywać rany, zakładać opatrunki, dokonywać zabiegów, odbierać porody. Szpital w Makowie Podhalańskim istniał do 1954 r.<sup>33</sup>

W 1942 r. w budynkach klasztornych sióstr zmartwychwstank i ojców reformatów w Kętach Niemcy urządzili szpital gruźliczy. Ze względu na kontakt z otwartą gruźlicą nie mogli zwerbować do pracy świeckich pielęgniarek. Zgodzili się więc zatrudnić zakonnice. Na oddziale męskim dla około 30 osób pracowały trzy siostry serafitki, na oddziale żeńskim dla około 50 pacjentek – cztery. Warunki były prymitywne. Było ciasno, brakowało lekarstw, wyżywienie było bardzo skąpe. Do szpitala przywożono chorych Niemców i Polaków<sup>34</sup>. W grudniu 1944 r. szpital w Kętach ewakuowano. Oddział męski przeniesiono do Dziegielowa, gdzie pojechały również siostry pracujące na tym oddziale. Do Oświęcimia wróciły w maju 1945 r. Oddział żeński przeniesiono do Sosnowca. Powstał tam szpital przy ul. Konrada. Siostry pracujące na oddziale dla kobiet pojechały razem z pacjentkami i pozostały w Sosnowcu. W ten sposób w 1944 r. powstała tam nowa placówka serafitek<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Tamże, s. 171.

<sup>32</sup> Tamże, s. 308–309.

<sup>33</sup> TO, relacja s. Irminy (Emilia Holiptka).

<sup>34</sup> TO, relacja s. Bogdany Suszczyk.

<sup>35</sup> TO, relacja s. Amancji Tomczak.

W czasie okupacji powstały poza tym trzy nowe placówki: w 1943 r. w Tarnowie, a w r. 1944 w Krakowie-Woli Duchackiej i w Makowie Podhalańskim ("ośrodek zdrowia"). Siostry pracowały również jako opiekunki na koloniach letnich dla dziewcząt i chłopców. Kolonie dla dzieci niedożywionych organizowała Rada Opiekuńcza Miasta Krakowa. Trzy domy kolonijne prowadziły siostry w Rabce. Kierowniczką domu w willi "Luboń Wielki" była s. Immaculata Świrska. Pracowało w nim pięć sióstr. Co miesiąc na kolejny turnus przyjeżdżało około 80 chłopców w wieku od 7 do 16 lat. Kierowniczką domu kolonijnego w willi "Wawel" była s. Adolfina Czaplicka. Pracowało tu pięć sióstr. Na każdym turnusie przebywało 50 dziewcząt. Do domu w willi "Limba", którego kierowniczką była również s. Immaculata Świrska, przyjeżdżało około 50 chłopców. Kolonie zostały zlikwidowane przez Niemców tylko dlatego, że organizowano je dla dzieci polskich<sup>36</sup>.

Na terenie Oświęcimia siostry zostały zaangażowane do pracy w szpitalu zorganizowanym przez Niemców w zakładzie księży salezjanów i w szpitalu na Stawach. W pierwszym z nich leczono Niemców, a także obcokrajowców. Pracowały w nim trzy siostry serafitki z klasztoru oświęcimskiego. Potem zażądano 15 sióstr. Z polecenia przełożonej generalnej przyjechało 15 sióstr z prowincji poznańskiej, znających język niemiecki. W szpitalu zakaźnym na Stawach, gdzie leczono około 40 chorych na tyfus, pracowały cztery siostry<sup>37</sup>.

Wybuch II wojny światowej uniemożliwił prowadzenie systematycznej formacji zakonnej. Władze niemieckie zabroniły przyjmowania kandydatek i prowadzenia nowicjatu. Ks. J. Skarbek, dziekan oświęcimski, radził, aby młode siostry wyjechały z Oświęcimia na inną placówkę. Nowicjuszki wraz z mistrzynią s. Ernestyną Hadrówną wyjechały na trzy tygodnie do Frydrychowic<sup>38</sup>, siostry postulantki zostały rozesłane do swoich domów rodzinnych. Do lipca 1940 r. nowicjuszki pozostawały w ukryciu w Oświęcimiu, potem złożyły profesję i wyjechały na filie. W 1941 r. nowicjaty w Oświęcimiu został zlikwidowany. Gestapo dokonało rewizji w domu generalnym w Krakowie na Dębnikach, podejrzewając, że "jeśli jest tam zarząd generalny, to musi być i nowicjaty. Po sprawdzeniu, że nie istnieje ani w Oświęcimiu, ani w Poznaniu, ani na Dębnikach – odeszli"<sup>39</sup>.

Już w sierpniu 1939 r. rada generalna uchwaliła, że w razie wybuchu wojny nowicjaty i postulat należy rozesłać do domów. Jednocześnie przełożonym pro-

---

<sup>36</sup> Bar, *Historia domów*, s. 319–325.

<sup>37</sup> TO, relacje s. Prospery Stamm i s. Teodozji Wiśniowskiej.

<sup>38</sup> TO, relacja s. Ernestyny Hadrówny.

<sup>39</sup> TO, relacja m. Leonardy Łukasiewicz.



wincjalnym udzielono władzy dopuszczania sióstr do ponowienia ślubów czasowych w przypadku odcięcia od zarządu generalnego<sup>40</sup>.

Mimo trwania wojny do Zgromadzenia zgłaszały się kandydatki z różnych stron Polski. Przełożona generalna m. Leonarda Łukasiewicz postanowiła otworzyć w ukryciu zastępczy nowicjat w domu generalnym. Ks. kard. Adam Sapieha udzielił pozwolenia na prowadzenie nowicjatu. Na potrzeby nowicjatu przeznaczono część domu. Warunki materialne były ciężkie, występowały również trudności z zameldowaniem osób przybywających spoza Krakowa. Dom mógł pomieścić najwyżej osiem osób naraz. W latach 1941–1945 dano w nim profesję 16 nowicjuszkom. Mistrzynią została s. Donata Łepkowicz. "W okresie ceremonii ludzie z rodzin nowicjuszek przyjeżdżali, a dom był śledzony. Bano się donosu"<sup>41</sup>. Mimo różnorodnych trudności i ciągłej niepewności jutra zastępczy nowicjat przetrwał do końca okupacji. 18 sierpnia 1945 r. został ponownie przeniesiony do Oświęcimia.

Rada generalna co roku dopuszczała siostry do ponowienia ślubów czasowych oraz do złożenia ślubów wieczystych. Siostry z terenu Generalnej Guberni nie mogły przyjeżdżać do Krakowa na około dwumiesięczne bezpośrednie przygotowanie i ośmiodniowe rekolekcje. Składały śluby wieczyste w domu generalnym podług ceremoniału Zgromadzenia. W latach 1940–1944 w Oświęcimiu nie było uroczystości ślubów wieczystych. Siostry z tych terenów ponawiały co roku śluby czasowe<sup>42</sup>.

W większości domów siostry miały stałych spowiedników zatwierdzonych przez władzę kościelną. W domu generalnym w Krakowie były organizowane rekolekcje dla sióstr, zwykle dwie serie. Nauki rekolekcyjne głosili księża salezjanie, oni też byli spowiednikami. Każda siostra musiała jednak troszczyć się samodzielnie o umocnienie swojego powołania zakonnego, gdyż warunki nie sprzyjały prowadzeniu normalnej formacji.

Przez całą okupację siostry starały się przychodzić z pomocą potrzebującym, bezdomnym, cierpiącym głód, jeńcom, więźniom, partyzantom. Chroniły kapłanów, opiekowały się chorymi w szpitalach, zajmowały się dziećmi i młodzieżą. W Krakowie-Rakowicach np. prowadziły stale kuchnię dla najbiedniejszych, w której stołowało się około 100 osób<sup>43</sup>. W Krakowie na Zwierzyńcu rozdawały codziennie zupę 300–400 osobom. Jedni spożywali ją na miejscu, inni zabierali

---

<sup>40</sup> KPZ, 23 VIII 1939.

<sup>41</sup> KPZ, 19 X 1941.

<sup>42</sup> TO, relacja m. Leonardy Łukasiewicz.

<sup>43</sup> TO, relacja s. Rodrycji.

zupę do domu<sup>44</sup>. W Krakowie na Grzegórkach funkcjonowała kuchnia. Magi-strat w Krakowie udzielał pomocy żywnościowej. "Otrzymałam wszystko za «Bóg zapłać»: cukier, mąkę, kaszę i darmo przywóz. Ludzie z okolicy Mogiły byli bardzo litościwi, ofiarowali jarzynę; Czyżna, potem Bieńczyce. Ręcznym wózkiem siostry to wszystko przywoziły na Grzegórkę" – relacjonowała s. Bożena<sup>45</sup>. We Frydrychowicach przez okres wojny na utrzymaniu sióstr przebywały 33 osoby, m. in. "chory ksiądz Żyła, staruszka, kobieta z dzieckiem, której mąż poszedł na wojnę, a dom się zawalił, 10 dziewczynek w wieku przedszkolnym i szkolnym, dziedzice Szczerbowscy z pobliskiego dworu, a także student Karol Pustelnik, który uciekł z przymusowych robót z Wrocławia. Siostry ukryły go i przez 4 miesiące żywiły"<sup>46</sup>. W Nowym Targu siostry przechowywały rzeczy osobom, którym groziła rewizja. "Raz nawet ktoś poskarżył i była rewizja w domu, ale zdołano na czas wszystko ukryć"<sup>47</sup>. Siostry w klasztorze w Oświęcimiu przechowywały także rzeczy swoich rodzin. Przełożona, s. Teodozja Wiśniowska, ukrywała i żywiła przez dwa lata dziewczynę Julię Błasiak, która uciekła z obozu i była poszukiwana przez policję<sup>48</sup>. W klasztorze zostały ukryte trzy sztandary z orłami polskimi: jeden należący do Straży Pożarnej, drugi z Babcic, trzeci – szkoły z Brzezinki<sup>49</sup>. "Kilkakrotnie wpływały do policji niemieckiej donosy, iż w klasztorze naszym znajdują się wielkie zasoby prowiantów, skoro ludzie od nas kosztami wynoszą chleb dla jeńców, gdzie pracują. Rewizja nic nie znalazła"<sup>50</sup>. S. Józefa Biała przez całą okupację chodziła z posługą do biednych na terenie Oświęcimia.

Gdy w 1943 r. w Białce Tatrzańskiej wybuchła epidemia tyfusu brzuszego, zorganizowano pospiesznie szpital w domu letniskowym u J. Pary. Siostry poproszono o pomoc. Chorych było około 30. "Przywożono ich przymusowo w cuchnącej, brudnej, przepeconej pościeli – [...], majaczyli"<sup>51</sup>. Chorymi opiekowały się siostry Felicja Pilch, Lidia Ramza i Lucylla Piela. Szpital ten istniał pół roku.

<sup>44</sup> TO, relacja s. Wisławy Chotek.

<sup>45</sup> TO, relacja s. Bożeny Lubiny.

<sup>46</sup> TO, relacja s. Chrystofory Brudz.

<sup>47</sup> TO, relacja s. Assunty (Genowefa Mysiek).

<sup>48</sup> Archiwum Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Krakowie (dalej ADG), Teka dokumentów zmarłych sióstr, nr 235.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> B a r, *Historia domów*, s. 232.

We Frydrychowicach siostry "leczyły ludzi na wsi bez różnicy. Dlatego wdzięczny komendant policji niemieckiej, którego córkę uleczyły, obronił siostry, bo nie ma lekarza"<sup>52</sup>.

Siostry pracujące w szpitalach w Oświęcimiu, Kętach, Sosnowcu, Makowie Podhalańskim i Nowym Targu pomagały chorym, przynosząc im ulgę w cierpieniu, a także udostępniając z narażeniem życia pomoc sakramentalną, zwłaszcza konającym. "W Oświęcimiu w szpitalu miejskim siostry pracowały sprawiedliwie dla wszystkich narodowości – byli tam bowiem leczeni Polacy, Francuzi, Włosi oraz Niemcy. Siostry sprawując swoje funkcje samarytańskie starały się otoczyć wszystkich chorych miłością chrześcijańską – z uznaniem lekarzy i ogółu"<sup>53</sup>.

Aby uchronić polskie dzieci i młodzież przed wywiezieniem do Niemiec, w Białce Tatrzańskiej siostry zorganizowały "szkołę gospodarczą" dla dziewcząt<sup>54</sup>. W Nowym Targu dorastające dziewczęta przychodziły na nocne dyżury do szpitala, gdzie pracowały siostry, aby uniknąć łapanek<sup>55</sup>. Dzieci z ochronek i sierocińców z Oświęcimia, Żywca i Hałcnowa przewieziono do Makowa Podhalańskiego i Białki Tatrzańskiej.

Na terenie Generalnej Guberni prawie wszystkie domy zakonne prowadziły ochronki dla dzieci. W Nowym Targu np. "[...] do ochronki przychodziły również dzieci więźniów obozów koncentracyjnych, za pośrednictwem sióstr udzielano im zapomogi [...]"<sup>56</sup>. "[...] w 1944 r. w Powstaniu Warszawskim 14-letnia Anna Zielińska zgubiła rodziców i dostała się do szpitala w Nowym Targu. Dyrektor wraz z przełożoną s. Robertą Dudek zatrzymali ją, aby ochronić przed wywózką na roboty. Potem uczęszczała do gimnazjum, dopóki nie zabrała ją [!] rodzina. Obecnie jest lekarzem"<sup>57</sup>. Siostry zaangażowały się również w akcję pomocy dzieciom, zorganizowaną w 1940 r. przez Główną Radę Opiekuńczą Miasta Krakowa. W tym celu podjęły się prowadzenia kolonii dla dziewcząt i chłopców w Rabce, dbając o wyżywienie i wychowanie religijne dzieci.

Na terenie Rzeszy Niemcy germanizowali polskie dzieci. W Oświęcimiu "Zakład sierot (40–50 dzieci polskich) był 17 razy atakowany i przeznaczony na wywiezienie i zgermanizowanie. Miały dzieci jechać do Wrocławia, Lublińca, Katowic... S. Eucharia Kaczor, fachowa nauczycielka, udzielała naszym polskim dzieciom lekcji przy zamkniętych na klucz drzwiach. Wpajając w ich serca ducha polskości..."<sup>58</sup>.

---

<sup>52</sup> TO, relacja s. Chrystofory Brudz.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> TO, relacja s. Wisławy Chotek.

<sup>55</sup> TO, relacja s. Agnieszki Ryguły.

<sup>56</sup> TO, relacja s. Assunty Mysiek.

<sup>57</sup> TO, relacja s. Amancji Tomczak.

<sup>58</sup> ADG, Teka dokumentów zmarłych sióstr, nr 235.

Siostry pomagały polskim żołnierzom. Oto kilka relacji siostr, które bezpośrednio brały w tym udział: "1/2 IX 1939 r. była mobilizacja obrony ojczyzny. Na polu koło Oświęcimia było dużo zabitych, a resztę zabrano do niewoli. Zgrupowanych trzymano w koszarach o głodzie i chłodzie. Siostry nasze spieszyły z żywnością, z wielkim trudem podając przez druty z narażeniem życia"<sup>59</sup>. "Polskie wojsko zostało ranne od bomb ze samolotów: było to blisko naszego domu w Krakowie. Rannych się myło i opatrywało. Byli zmęczeni, nie mieli sił do jedzenia"<sup>60</sup>. "W 1940 r. do szpitala w Nowym Targu przywieźli dwóch rannych polskich żołnierzy, którym groził obóz. Potem przybył z Rabki jeden człowiek i bardzo prosił o pomoc w ich uwolnieniu. Za wiedzą przełożonej i dyrektora siostra wyniosła za ogród w umówione miejsce garnitury i na dany znak zamiast do opatrunku ci dwaj żołnierze uciekli przez łaźienkę do ogrodu. Ocaleli, choć Niemcy ich ścigali"<sup>61</sup>.

Siostry pracujące w szpitalu w Makowie Podhalańskim niosły także pomoc żołnierzom radzieckim. "Niesienie pomocy w ratowaniu żołnierzy radzieckich, rannych spadochroniarzy, żołnierzy zamarzniętych i opieka nad nimi była bardzo ciężka. Nieznajomość języka rosyjskiego i te częste patrole niemieckie utrudniały pomoc"<sup>62</sup>.

S. Amancja Tomczak pracując jako pielęgniarka w szpitalu w Nowym Targu dostarczała żołnierzom Armii Krajowej materiału opatrunkowego. Anna Wielkosz, która pracowała w ochronce, była łączniczką między AK a miastem. Siostry chodziły do ludzi prosząc o odzież i żywność i przez łączniczkę przesyłały to żołnierzom AK<sup>63</sup>. Po pomoc do siostr przychodzili także partyzanci. W Łapanowie np. "nocami przychodzili partyzanci, prosząc o pomoc żywnościową i pieniężną. Przełożona s. Perpetua Kuc robiła opatrunki, zastrzyki, dostarczała lekarstw, czystą bieliznę. Czyniła to z miłości, jednocześnie przeżywając lęk. Często ta pomoc była ponad siły ludzkie"<sup>64</sup>. Siostry nie zapomniały o kapłanach, zwłaszcza tych, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych. Niemcy zabrali m. in. proboszcza i wikarego ze Spytkowic do obozu w Oświęcimiu. Przełożona s. Zygmunta Gałka wraz z siostrami zbierała produkty żywnościowe i lekarstwa od ludzi i przesyłała księżom do obozu. Paczki wysyłano co tydzień za pośrednictwem robotników pracujących w obozie. Kiedy zaś księdza proboszcza przewieziono do obozu w Dachau, siostry i tam o nim nie zapomniały<sup>65</sup>. Sio-

<sup>59</sup> TO, relacja s. Wenancji Szniip.

<sup>60</sup> TO, relacja s. Bożeny Lubiny.

<sup>61</sup> TO, relacja s. Amancji Tomczak.

<sup>62</sup> TO, relacja s. Irminy Holipki.

<sup>63</sup> TO, relacja s. Assunty Myslek.

<sup>64</sup> TO, relacja s. Bożeny Lubiny.

<sup>65</sup> TO, relacja s. Perpetuy Kuc i s. Justyny Werner.

stry z Oświęcimia przesyłały paczki żywnościowe dla księży w obozach w Dachau, Oranienburgu, Gross-Rosen, m. in. dla ks. Stefana Stuglika, ks. Edwarda Lubowieckiego, ks. Krzyszkowskiego – jezuita, o. Beniamina – kapucyna<sup>66</sup>. Ks. J. Skarbek z Oświęcimia został zabrany do więzienia w Bytomiu. Przełożona s. Teodozja Wiśniowska wstawiła się za nim do burmistrza miasta tłumacząc, że "[...] ksiądz dziekan był spowiednikiem biednych, opiekunem sióstr, a czynił to za darmo"<sup>67</sup>. Po interwencji burmistrza gestapo zwolniło księdza. W klasztorze oświęcimskim przez trzy miesiące 1942 r. ukrywał się ks. J. Ożóg – salezjanin, poszukiwany przez Niemców. Pomimo częstych rewizji przeprowadzanych na terenie klasztoru gestapo go nie znalazło. Pracując w szpitalu w Kętach, siostry dzieliły się swoimi porcjami żywnościowymi z bratem Mieczysławem – franciszkaninem, który troszczył się o porządek w kościele<sup>68</sup>. Gdy w 1939 r. Niemcy zajęli plebanię w Oświęcimiu, wyrzucając księży z mieszkania, siostry serafitki przyjęły kapłanów w klasztorze, udostępniając im mieszkanie w szkole gospodarczej<sup>69</sup>. W Kętach pomogły uratować archiwum Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek, które mieściło się w sklepieniu klasztornej kaplicy. Miała być ona przerabiana z nakazu władz niemieckich. Nocą, z narażeniem życia, ojcowie reformaci, s. Marcela – zmartwychwstanka i dwie siostry serafitki, Ernestyna Hadrówna i Eufrozyna Skrzypek, przenieśli całe archiwum w bezpieczne miejsce<sup>70</sup>.

W 1940 r. Niemcy założyli na terenie Oświęcimia jeden z największych obozów koncentracyjnych. Ludność Oświęcimia zorganizowała konspiracyjną akcję pomocy więzionym. Włączyły się do niej również siostry serafitki. W różny sposób niósły ulgę więzionym. W szczególny sposób pomagała im przełożona domu oświęcimskiego s. Teodozja Wiśniowska, znająca język niemiecki, "[...] dostarczając im z narażeniem życia wszelkiego rodzaju lekarstw i zastrzyków. Równocześnie utrzymywała kontakt między ludźmi z lagru a wolnością. Pracującym więźniom na Bumie w okresie najcięższym przesyłała żywność i odzienie"<sup>71</sup>. "Nie szczydziły siostry trudów, wysiłków, aby tym biednym męczennikom spieszyć z pomocą przez różne źródła: furmanów, robotników. Przesyłając im lekarstwa, zastrzyki, witaminy, ciepłą odzież oraz podkładając na terenach ich pracy chleb obłożony i zakopany w ziemię"<sup>72</sup>. W zimie siostry podsuwały więźniom duże ilości rękawic, skarpet, szalików, swetrów, które same robiły. Szyły również

<sup>66</sup> ADG, Teka dokumentów zmarłych sióstr, nr 235.

<sup>67</sup> TO, relacja s. Teodozji Wiśniowskiej.

<sup>68</sup> TO, relacja s. Ernestyny Hadrówny.

<sup>69</sup> ADG, Teka dokumentów zmarłych sióstr, nr 235.

<sup>70</sup> TO, relacja s. Ernestyny Hadrówny.

<sup>71</sup> TO, zaświadczenie Związku Byłych Więźniów Ideowopolitycznych.

<sup>72</sup> TO, relacje sióstr.

bieliznę i ubrania dla więźniów<sup>73</sup>. Na Boże Narodzenie 1940 r. wysłały do obozu 300 paczek. Wysyłały paczki do innych obozów koncentracyjnych w Niemczech<sup>74</sup>. Ukrywały zbiegów, którym udało się ucieczka z obozu, np. w Oświęcimiu ukrywały Kazimierza Wandowskiego<sup>75</sup>. W Krakowie s. Bożena Lubina udzieliła pomocy uciekinierowi z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Z narażeniem życia udostępniła mu mieszkanie, pomoc lekarską, a także możliwość pracy<sup>76</sup>. We Frydrychowicach w 1943 r. siostra dostarczyła żywność i ubrania Rosjanom zbiegłym z obozu w Oświęcimiu<sup>77</sup>. Kiedy 28 stycznia 1945 r. front zbliżył się do Oświęcimia, obóz koncentracyjny został wyzwolony. Wezwano wówczas siostry do pracy przy chorych. "Skierowano nas do bloku nr 10, gdzie byli bardzo ciężko chorzy, wycieńczeni, z odmrożeniami kończyn górnych i dolnych, nosa i uszu i innymi chorobami – relacjonowała s. Samuela Bańka. – Osłabieni nie mogli się obrócić na przyczach, na których leżeli. Chorzy dostawali bóleści żołądka i umierali na wskutek [!] spożywania normalnego pokarmu. Byli tam chorzy różnych narodowości [...]. Pozostało tam ok. 100 dzieci w wieku 3-10 lat, które zostały przewiezione do Katowic. 3 siostry pracowały przy dzieciach, były również siostry innych zgromadzeń"<sup>78</sup>.

W przedwojennej Polsce w 1939 r. żyło ponad 3 mln Żydów, co stanowiło 10,1% ogółu ludności. W Warszawie Żydzi stanowili 29,1% mieszkańców, w mniejszych miastach 36,3%. W większości była to ludność niezasymilowana, silnie podkreślająca swą odrębność zarówno religijną, jak i narodową<sup>79</sup>. Idea narodowego socjalizmu dbając o "czystość rasy niemieckiej" skazywała na wyniszczenie ludzi "niższych ras", przede wszystkim Żydów i Słowian. W chwili agresji na Polskę hitlerowcy mieli opracowany plan ostatecznego "rozwiązania" kwestii żydowskiej. Szefem tej "operacji" na terenie Generalnej Guberni był Odilo Globocnik, urzędujący w Lublinie<sup>80</sup>. Wyodrębniono miejsca przymusowego pobytu dla Żydów i nazwano je gettami. Getta utworzono w 1940 r. w ok. 1000 miejscowościach Polski. Wśród 22 krajów, tylko w Polsce Niemcy zastoso-

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> TO, relacja s. Bożeny Lubiny.

<sup>77</sup> TO, relacja s. Chrystofory Brundz.

<sup>78</sup> TO, relacja s. Samuela Bańki.

<sup>79</sup> Zob. Z. Zieliński, *Problem ratowania Żydów przez polskie zgromadzenia zakonne w okresie okupacji hitlerowskiej. Stanowisko polskie i żydowskie*, Warszawa 1983, s. 1.

<sup>80</sup> Zob. L. Mistecka, *Zakonnice w obronie Żydów*, "Chrześcijanin w Świecie", 11 (1979), nr 9, s. 51.

wali tak ostre przepisy<sup>81</sup>. Wiosną i latem 1942 r. Niemcy przystąpili do likwidacji gett. Pod pozorem przesiedlenia wywożono Żydów do obozów zagłady lub mordowano ich na miejscu<sup>82</sup>. Z 6 mln Żydów poległych w czasie II wojny światowej połowa przypada na Żydów polskich. Tereny Górnego Śląska, Kraju Warty, dystryktu galicyjskiego, a szczególnie Generalna Gubernia stały się wielkim cmentarzem ludności żydowskiej, dowożonej tu prawie z całej Europy<sup>83</sup>.

Jeśli w okresie przedwojennym były pewne tarcia i uprzedzenia Polaków w stosunku do Żydów, to w czasie okupacji nastroje w społeczeństwie polskim zmieniły się. Większość Polaków traktowała pomoc Żydom jako formę przeciwstawienia się okupantowi niemieckiemu<sup>84</sup>. Od 15 października 1941 r. zgodnie z zarządzeniem Hansa Franka za niesienie pomocy Żydom groziła każdemu kara śmierci, czego nie stosowano w żadnym z okupowanych krajów Europy Zachodniej<sup>85</sup>. Dla akcji ratowania Żydów istotne znaczenie miało społeczne zaangażowanie placówek zakonnych. W akcji brały udział 23 zgromadzenia żeńskie poprzez 75 placówek zakonnych rozsianych w 69 miejscowościach<sup>86</sup>. Siostry serafitki na terenie prowincji oświęcimskiej starały się również pomagać Żydom, np. chodziły raz w tygodniu do więzienia w Nowym Targu, gdzie "przywożono Żydów i więźniów politycznych. Przekazywały im żywność i wiadomości od rodzin"<sup>87</sup>. "Siostry pracujące na oddziale zakaźnym w szpitalu w Nowym Targu uczestniczyły w próbie uratowania kilku Żydów, jednak bezskutecznie"<sup>88</sup>. Nie udało się też siostram uratować przedszkola żydowskiego w Makowie Podhalańskim. "Nawet nie wiem kiedy, zupełnie po cichu zostali internowani. Nie można nawet było nic pomóc" – relacjonowała ten fakt s. Leopoldyna<sup>89</sup>. Kiedy w 1944 r. do szpitala w Sosnowcu przywieziono Żydów z obozu w Chrzanowie i Jaworznie, siostry podjęły się opieki nad nimi; zaopiekowały się chorymi Żydami w obozie oświęcimskim, kiedy obóz został wyzwolony<sup>90</sup>.

Klasztor sióstr serafitek w Oświęcimiu był nie tylko domem macierzystym całego Zgromadzenia, siedzibą zarządu prowincjonalnego, ale jednocześnie pa-

<sup>81</sup> Zob. F. Stopniak, *Kościół w Polsce wobec Żydów w latach II wojny światowej*, Lublin 1976, s. 197 i 199.

<sup>82</sup> Zob. Mistecka, *Zakonnice w obronie Żydów*, s. 52.

<sup>83</sup> Zob. Stopniak, *Kościół wobec Żydów*, s. 197 i 199.

<sup>84</sup> Zob. Zieliński, *Problem ratowania Żydów*, s. 1.

<sup>85</sup> Tamże, s. 2.

<sup>86</sup> Tamże, s. 4.

<sup>87</sup> TO, relacja s. Assunty Mysiek.

<sup>88</sup> TO, relacja s. Roberty (Anna Dudek).

<sup>89</sup> TO, relacja s. Leopoldyny Piątek.

<sup>90</sup> TO, relacja s. Bogdany Suszczyk i s. Judyty Werner.

miątką po Matce Założycielce i pierwszych siostrach, które ten klasztor z ogromnym trudem budowały. Kościół klasztorny w Oświęcimiu był jedynym kościołem, jaki posiadało Zgromadzenie. Wszystkie siostry były ogromnie związane z tamtejszym klasztorem, bowiem właśnie w nim zdobywały formację zakonną, przeżywały liczne rekolekcje. Toteż kiedy Oświęcim został przydzielony do Rzeszy, siostry obawiały się, że klasztor ulegnie całkowitej likwidacji. Losy klasztoru rzeczywiście się ważyły. Według relacji s. Teodozji Wiśniowskiej, ówczesnej przełożonej w Oświęcimiu, Niemcy nosili się z zamiarem powiększenia rynku miasta aż do cmentarza. Rynek miał być ozdobiony krzewami. Na miejscu kościoła klasztornego wśród kwiatów miał stanąć duży posąg Hitlera. W klasztorze co tydzień zjawiały się komisje z Berlina, Wrocławia, Katowic, oznajmiając, że zajmą klasztor na swoje cele. Były ciągle rewizje. Zapowiadano wciąż, że siostry dostaną wypowiedzenie, i szukano sposobu, aby takie wypowiedzenie uzyskać. Z pomocą przychodzili siostronom życzliwi ludzie, np. nauczyciel z Białej pracujący w Opiece Społecznej, chcąc klasztor utrzymać, posyłał dzieci niemieckie pod opiekę sióstr. Również burmistrz miasta Oświęcimia, życzliwie ustosunkowany względem sióstr, bronił klasztoru przed likwidacją, powołując się na to, że siostry pracują w szpitalach i pomagają biednym. Siostry czyniły wszystko, aby ocalić klasztor. Kiedy zażądano, by przygotowały pościel dla dwóch szpitali, z ogromnym trudem przygotowały pościel na 200 łóżek. Poszły pracować do tych szpitali. "Codziennie chodziliśmy do oratorium zaraz po śniadaniu, gdzie krzyżem leżąc i klęcząc modliliśmy się do Serca Bożego. Prosiłyśmy także Matkę Bożą Bolesną, by nasz klasztor, który budowała Matka Założycielka, raczyła osłonić płaszczem swego miłosierdzia. Prosiłyśmy św. Józefa, św. Michała Archanioła i wszystkie Chóry Anielskie, aby odsuwali bomby od naszego domu"<sup>91</sup>. "Matka Jadwiga Zienkowska dużo się modliła o ocalenie klasztoru. Siostry odprawiały w tej intencji ćwiczenia pokutne, żyły w ustawicznym napięciu"<sup>92</sup>. Klasztorowi bowiem nie tylko groziło zabranie przez Niemców, ale mógł on również ulec zniszczeniu wskutek licznych bombardowań. W pobliżu Dworów były pod ziemią obiekty wojskowe, a klasztor znajdował się na trasie prowadzącej do Dworów. Liczne bomby spadały na ogród i cmentarz. Klasztor cudownie ocalał podczas bombardowania w 1943 r. Bomba ważąca 250 kg spadła na Dom Opieki, zerwała klatkę schodową, spadła do piwnicy, gdzie schroniło się wielu ludzi, ale nie eksplodowała. Nikt nie został zabity. Gdyby bomba wówczas wybuchła, nie tylko klasztor i kościół, ale pół rynku uległoby całkowitemu zniszczeniu"<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> TO, relacja s. Teodozji Wiśniowskiej.

<sup>92</sup> TO, relacja s. Archanieli Wiśniowskiej.

<sup>93</sup> TO, relacja s. Teodozji Wiśniowskiej.



Przez cały okres okupacji siostry w Oświęcimiu chodziły w habitach z posługą do chorych. Dzięki temu, że klasztor istniał, mogły pomagać miejscowej ludności i więźniom z pobliskiego obozu. Obecność sióstr dodawała otuchy Polakom. Wiedzano bowiem, że za zamkniętymi drzwiami modlą się one za Polskę, za cierpiących, o rychły koniec wojny.

Ratowanie klasztoru wiąże się z bolesną sprawą podpisywania "niemieckiej listy narodowościowej". W 1941 r. władze niemieckie nalegały, by wypełniać druki celem uzyskania obywatelstwa niemieckiego. Zarząd prowincjalny zwrócił się o poradę do rady generalnej. Matka generalna radziła nie wypełniać druków. Tego zdania była także przeważająca większość sióstr w prowincji<sup>94</sup>. Zwrócono się o radę do ks. bpa S. Adamskiego w Katowicach, który zaproponował, by parę sióstr, zwłaszcza te, które pochodziły ze Śląska, podpisało listę dla ratowania domu<sup>95</sup>. Siostry nie chciały się zgodzić. W końcu jednak zdecydowano, że przełożona domu, s. Teodozja Wiśniowska, dobrze władająca językiem niemieckim, podpisze niemiecką listę narodową. S. Teodozja nie uczyniła tego z przekonania, jedynie dla ratowania klasztoru. Wiele sióstr jednak jeszcze po zakończeniu wojny miało do niej o to żal. Ks. bp S. Adamski 14 czerwca 1945 r. wydał załącznik pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w woj. śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, w którym tłumaczył sprawę podpisywania niemieckiej listy narodowej. Pisał m. in.: "Władze polskie nie tały się przed wybuchem wojny z opinią, że Śląsk ulegnie zajęciu przez wojsko niemieckie. Wobec tego ewakuowano urzędy, urzędników, sprzęt i akta. Biskupom i duchowieństwu proponowano to samo. Odmówiliśmy, uważając za swój obowiązek wytrwanie z powierzonymi nam ludźmi w złej czy dobrej woli [...]. Polacy powinni zatem pozostać na Śląsku mimo trudności i niebezpieczeństw. Zachować na zewnątrz charakter polski i pozostać na Śląsku było niemożliwe. Dlatego pozostawało się przez podpisywanie listy. Było to uzgodnione z gen. Sikorskim – szefem rządu polskiego. [...] Po zajęciu Śląska przez Niemców i usunięciu się władz polskich, cywilnych i wojskowych, my, biskupi śląscy, byliśmy jedynym autorytetem polskim w woj. śląskim. W tym czasie wszyscy Polacy zwracali się do nas po wskazówki i decyzje. Większość zatem Polaków na Śląsku rejestrując się na niemiecką listę narodową, czyniła to z przeświadczeniem, że pozostaje w zgodzie z poleceniem Rządu Polskiego i nie popełniła w ten sposób zdrady narodowej"<sup>96</sup>.

W czasie II wojny światowej siostry prowincji oświęcimskiej nie poniosły strat osobowych ani podczas bombardowań, ani wskutek eksterminacji. Jedynie s. Do-

<sup>94</sup> KPZ, 15 XII 1941.

<sup>95</sup> KPZ, 18 III 1942.

<sup>96</sup> ADG, Teka dokumentów zmarłych sióstr, nr 235, obrona s. Teodozji Wiśniowskiej.

minika Dyczek, która zgłosiła się dobrowolnie do pracy w szpitalu zakaźnym, zaraziwszy się tyfusem zmarła w 1942 r. Władze niemieckie angażowały siostry do przymusowej bezpłatnej pracy w szpitalach zakaźnych. Praca była ciężka, siostry były niedożywione, przemęczone nocnymi dyżurami, trwającymi nieraz całe miesiące. Częste bombardowania powodowały ciągle stan pogotowia w szpitalach. Podczas nalotów siostry dźwigały chorych, nieraz ciężko rannych, do schronów. Warunki sanitarne w szpitalach były prymitywne (np. w Kętach spluwaczki myto rękami<sup>97</sup>). W Sosnowcu brakowało miejsca i żywności<sup>98</sup>; w Nowym Targu w 1942 r. siostry zostały wysiedlone ze swego domu na Kowaniec do letniego mieszkania, gdzie było bardzo zimno, bo s. Huberta (Agnieszka Moczko) nie chciała przyjąć obywatelstwa niemieckiego<sup>99</sup>; w szpitalu w Oświęcimiu siostry były narażone na niechęć i podejrzliwość ze strony niemieckich pielęgniarek, które oskarżały siostry, że "to Polki zacięte i tylko Polaków dobrze obsługują"<sup>100</sup>. Siostry żyły w niepewności i ciągłym lęku, co przyniesie jutro. W Oświęcimiu s. Teodozja Wiśniowska przeżyła kiedyś przykre wydarzenie. "[...] raz przez rynek idzie SS-man – relacjonowała – i chciał mi mój krzyżyk zerwać. Ja spokojnie mówię: ten krzyż nas będzie kiedyś sądził"<sup>101</sup>.

Głównym obowiązkiem sióstr zakonnych była modlitwa. Okupant i tego siostrom zabraniał. Modliły się więc wspólnie w języku polskim przy drzwiach zamkniętych. Również święta kościelne, Boże Narodzenie czy Wielkanoc, mogły obchodzić tylko potajemnie. "W nocy pasterka przy zamkniętych drzwiach. Śpiewamy kolędy po polsku, aby choć w noc, gdy nikogo nie ma, wiele wyspiewać dla Bożej Dziedziny"<sup>102</sup>. Niemożliwe stało się również prowadzenie życia wspólnego. Siostry nie miały wspólnych westiarni. Rzeczy były przechowywane u ludzi świeckich, nieraz u krewnych<sup>103</sup>. Siostry żyły w rozproszeniu, nie zawsze mogąc skontaktować się z zarządem prowincjalnym czy generalnym. Chcąc służyć bezinteresownie wszystkim ludziom, nie czyniąc różnicy między Niemcem, Żydem, Polakiem, partyzantem czy żołnierzem, były ciągle narażone na niebezpieczeństwo śmierci i posądzenie o sprzyjanie nieprzyjacielowi. "Szpital w Nowym Targu był za miastem, z dala od domów mieszkalnych. Przychodzili Niemcy, partyzanci... Przywozili rannych do szpitala. Siostry musiały obsługiwać lekarzowi, robić same opatrunki lub często pod eskortą i nakazem rewidować

<sup>97</sup> TO, relacja s. Bógdany Suszczyk.

<sup>98</sup> TO, relacja s. Prospery Stamm.

<sup>99</sup> TO, relacja s. Assunty Myslek.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> TO, relacja s. Teodozji Wiśniowskiej.

<sup>102</sup> ADG, Teka kronik, nr 17 f, s. 14.

<sup>103</sup> PO nr 3, 1947 s. 8.

musiały chorych<sup>104</sup>. Broniąc dzieci i starców (np. w Oświęcimiu) były narażone na ciągłe szykany ze strony okupanta. Kontrolerzy wizytujący w 1940 r. zakład sierot zwracali uwagę, aby więcej mówić po niemiecku. Nazwali zakład "gniazdem polskim"<sup>105</sup>. Niemcy nie byli zadowoleni, że zakład prowadzą siostry polskie. Planowali nawet dać Niemkę na wychowawczynię w celu zgermanizowania zakładu.

Cierpienia fizyczne i psychiczne siostry starały się znosić cierpliwie, ofiarując wszystko Bogu. W tym podtrzymywała je przełożona generalna, która np. w 1939 r. pisała do sióstr: "[...] pamiętać należy, że doświadczenie dzisiejsze jako pokuta za grzechy nasze i narodu słusznie nam się należy i że Bóg nie da nam krzyża ponad siły. Przy tym wszystkim ufać Bogu, gdyż Bóg chce odnowić ludzkość całą, a my do niej należymy, wtedy udzieli nam z łaski swojej obficie wsparcia i pociechy"<sup>106</sup>.

Wojna wyrządziła wiele szkód, jeśli chodzi o życie wewnętrzne sióstr. Ocenila to przełożona generalna m. Leonarda Łukasiewicz na kapitule generalnej w 1947 r. "Ta niesłychana w swej grozie wojna i rozproszenie sióstr po domach, nieraz bez przełożonej, bez sukni zakonnej i klauzury... Jaką ruinę sprowadziło przebywanie sióstr w domach rodzinnych świadczy choćby liczba utraconych powołań"<sup>107</sup>.

## 2. LATA 1945–1964

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w *Manifestie* z 22 lipca 1944 r. oprócz swobód demokratycznych deklarował równość wszystkich obywateli, także jeśli chodzi o wyznanie. Zasady te potwierdził sejm w uchwale z dnia 22 lutego 1947 r. Z czasem jednak zaczęto podejmować systematyczne działania mające na celu usuwanie z życia publicznego tradycji kościelnych.

Po śmierci Augusta Hlonda jego następcą w marcu 1946 r. został biskup lubelski Stefan Wyszyński. Objął on połączone stolice arcybiskupie w Gnieźnie i w Poznaniu, zostając Prymasem Polski i zarazem przewodniczącym Episkopatu Polski, posiadającym podobnie jak jego poprzednik nadzwyczajne uprawnienia Stolicy Apostolskiej dotyczące całej Polski.

Od 1948 r. w życiu politycznym kraju zaznaczył się proces odchodzenia od norm praworządności. Nadmiernie wzrastały prerogatywy władz wykonawczych, szczególnie zaś organów bezpieczeństwa, co wraz z całym społeczeństwem pocz-

<sup>104</sup> TO, relacja s. Irminy Holipki.

<sup>105</sup> ADG, Teka kronik, nr 17 e, s. 284; nr 17 f, s. 10.

<sup>106</sup> PO z 4 XII 1939.

<sup>107</sup> AKG, 1947, s. 13.

nał odczuwać także coraz mocniej Kościół. Dla rozwiązania napięć między Kościołem a państwem powołana została z inicjatywy prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego Komisja Mieszana, której systematyczne posiedzenia zaczęły się odbywać od lipca 1949 r. Ze strony Kościoła brali w nich udział: bp Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, a ze strony rządu Franciszek Mazur, odpowiedzialny w Biurze Politycznym za sprawy kościelne.

Dnia 14 kwietnia 1950 r. doszło do podpisania porozumienia Kościoła z państwem. Było to posunięcie bez precedensu nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej. Decydującą rolę odegrał tu prymas Wyszyński, działając w ścisłym porozumieniu z kard. Adamem Sapiehą. Rząd Rzeczypospolitej gwarantował poszanowanie wolności religii. Episkopat zapewniał, iż będzie miał na względzie polską rację stanu.

Postanowienia zawarte w porozumieniu pozostawały często martwą literą i nie były w życiu realizowane. Lata 1948–1956 stanowiły dla Kościoła katolickiego okres szczególnej próby. Represje dotknęły także zakony. U schyłku lat czterdziestych, a szczególnie w latach pięćdziesiątych, władze państwowe przejmowały wszystkie instytucje charytatywne, a także szkoły, które dotychczas znajdowały się w rękach zgromadzeń zakonnych. Przejmowano prowadzenie instytucji oraz całe budynki. Uniemożliwiono siostronom zdobywanie wykształcenia zawodowego. Represje tego rodzaju dotknęły również sporo placówek zakonnych Zgromadzenia Sióstr Serafitek. W r. 1964 nie było już ani jednej ochronki w rękach sióstr. Stopniowo zwalniano siostry z pracy w szpitalach (ostatecznie ich zwolnienie nastąpiło w 1968 r.).

"Kończy się Rok Stary – Rok Jubileuszowy, w którym spodziewaliśmy się nadzwyczajnych rzeczy, ale widać, że Bóg ma inne plany [...] kiedy dziś zrobimy refleksje, na pewno nasunie się nam pytanie: dlaczego czas pewnej próby i doświadczenia się przedłuża?" – pisała ówczesna przełożona generalna, m. Ludomiła Stanisławska<sup>108</sup>. W rok później skierowała do sióstr takie słowa: "Chociaż w życiu obywatelskim spychane jesteśmy na szary koniec, jak gdyby sprzęt niepotrzebny i nieużyteczny, to nas w istocie nie upośledza. Zawsze bowiem możemy i powinniśmy być tym ziarnem, które owoc w swoim czasie przyniesie. A że Bóg powołał nas do bytowania w warunkach trudnych i może nam każe iść «z kijem i torbą» – to nic. To powinno nas pobudzić do wewnętrznej radości, że spełniają się na nas słowa Pana Jezusa: «Mnie prześladowali i was prześladować będą...»"<sup>109</sup>.

<sup>108</sup> PO nr 14, 1950.

<sup>109</sup> PO nr 17, 1951.

Siostry bardzo przeżywały usunięcie z pracy i trudno im było pogodzić się z faktem, że utraciły budynki będące dotychczas ich własnością. Odbieranie budynków nie przebiegało spokojnie. W wielu wypadkach używano przemocy. Szczególnie drastycznie przebiegało odbieranie domów w Krakowie na Dębnikach przy ul. Konfederackiej. Już od zimy 1962 r. przychodziły tam różne komisje, przeprowadzono badania lokalowe. 27 lutego 1963 r. przybyła zapowiedziana pismem komisja, by przeprowadzić lustrację całego obiektu. Zażądano książki meldunkowej. Wymierzono pomieszczenia przedszkolne, a także kaplicę i zakrystię, choć przełożona s. Bonawita Kubasiak zaznaczyła, że są to miejsca kultu. Zaprotestowała przeciw przekroczeniu klauzury, ale członkowie komisji naruszyli klauzurę i wymierzili wszystkie pomieszczenia zakonne. Na żądanie przełożonej, aby spisano protokół z zaznaczeniem jej protestów, uczyniono to z oburzeniem. Egzemplarz protokołu nie dotarł do przełożonej. W kwietniu 1963 r. siostry otrzymały "decyzję" dotyczącą opuszczenia domu. Poczyniono szereg odwołań i skarg, w wyniku czego 29 maja 1963 r. decyzję odwołano, ale niedługo (14 czerwca) siostry otrzymały wypowiedzenie z pracy, a 17 czerwca nakaz egzekucyjny. Nie pomogła obrona ze strony Zgromadzenia, rodziców dzieci, społeczeństwa ani prośby wystosowane do kilku ministerstw. Po bezskutecznej obronie w dniu 28 czerwca nastąpiło przymusowe zabranie przedszkola i usunięcie kilkunastu sióstr zajmujących budynek. Rzeczy przetransportowano do domu generalnego przy ul. Łowieckiej 3, tam też, przy asyście milicji, zostały skierowane siostry. Dramatyczny był moment przeniesienia Najświętszego Sakramentu z kaplicy do kościoła parafialnego. Ponieważ siostry zamknęły kaplicę i nie chciały same jej likwidować, wydano rozkaz wtargnięcia do wewnątrz. Rozbito ołtarz i przeniesiono wszystkie sprzęty do samochodu, a następnie przewieziono je na ul. Łowiecką 3<sup>110</sup>.

Podobnie siłą odebrano domy w Krakowie na Zwierzyńcu przy ul. Senatorskiej, w Krakowie na Grzegórkach, szkołę gospodarczą i dom dziecka w Oświęcimiu. Mniej drastycznie, ale również siłą, odbierano wszystkie inne przedszkola i domy dziecka, które siostry prowadziły. Częściowe wysiedlenie sióstr z domów zakonnych miało miejsce m. in. w Krakowie przy ul. Żwirki i Wigury, w Żywcu i Oświęcimiu<sup>111</sup>.

W tym czasie nie można było też kupić domu dla Zgromadzenia. Kupowano więc domy na osoby prywatne (np. w Byczynie, Warszawie, Choszczówce, Czarnym Dunajcu). Zapisywanie nieruchomości na kościelną osobę prawną było bardzo utrudnione<sup>112</sup>. Wypowiedziano siostrom pracę w szpitalach w Oświęcimiu,

---

<sup>110</sup> Na podstawie ankiety Akcje uderzające w byt i działalność Zgromadzenia, Oświęcim 1985 (mps).

<sup>111</sup> Tamże, s. 17.

<sup>112</sup> AKG 1959–1965, s. 38.

Nowym Targu, Makowie Podhalańskim, Sosnowcu, Zakopanem<sup>113</sup>. W Halcnowie, w Krakowie przy ul. Żwirki i Wigury grunt rolny upaństwowiono, a w Oświęcimiu część pola rolnego zabrano pod budowę nowego osiedla<sup>114</sup>. "Warunki, w jakich żyjemy, nie sprzyjają wzrostowi powołań, gdyż się je zwalcza na wszelki sposób. Walka z Bogiem i Kościołem, niepewny los zakonów odstrasza od tego rodzaju życia. Słabsze duchowo załamują się i odchodzą lub musi się je wydalić" – pisała w sprawozdaniu na kapitułę generalną w 1965 r. ówczesna przełożona generalna s. Immaculata Świrska<sup>115</sup>. Kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, tak pisał wówczas do sióstr: "Poza krzyżem eksmisji czy odebraniem umiłowanej pracy wychowawczej lub pielęgniarskiej kryje się głębszy krzyż jakiejś deprecjacji czy degradacji społecznej. Przecież każdy logicznie myślący człowiek musi odpowiedzieć na pytanie: dlaczego je usuwają?... Usuwają je dlatego, że są zakonnicami..."<sup>116</sup>.

Represje ze strony państwa pociągnęły za sobą likwidację licznych placówek zakonnych na terenie prowincji oświęcimskiej. Wraz z wypowiedzeniem pracy siostry otrzymywały wypowiedzenie mieszkania w szpitalu czy też w budynku, w którym prowadzona była ochronka. Siostry nie pracując zawodowo, nie miały z czego się utrzymać. Wprawdzie w niektórych miejscowościach (np. w Mikuszowicach, Sosnowcu, Gliwicach, Krakowie-Bronowicach, Nowym Targu) pomimo likwidacji domu przez władze państwowe siostry starały się zatrzymać, zamieszkując w prywatnym mieszkaniu bądź na plebanii, jednak w większości przypadków tam, gdzie państwo odebrało możliwość pracy, a także budynek należący do sióstr, tam placówki zakonne uległy całkowitej likwidacji. W ten sposób w latach 1946–1964 zlikwidowanych zostało 13 domów (Nowy Targ "ochronka", Kraków-Zwierzyniec; Nowy Targ "szpital"; Kraków-Grzegórzki; Kraków-Zakrzówek; Lipnik; Kraków-Dębni; Maków Podhalański "szpital"; Kraków-Wola Duchacka; Sosnowiec "szpital", Kraków-Bronowice; Poręba Wielka; Sosnowiec, ul. Pekin) spośród 55 istniejących domów prowincji oświęcimskiej.

Do 1964 r. siostry z prowincji oświęcimskiej zostały pozbawione całkowicie możliwości pracy w ochronkach i w dużej mierze w szpitalach, czyli utraciły możliwość realizowania szczegółowego celu, który nakazywały dotychczasowe konstytucje. Całkowicie jednak nie utraciły możliwości pracy charytatywnej czy wychowawczej. Siostry powróciły do pracy w szpitalu w Zakopanem, mogły slu-

<sup>113</sup> ADG, Teka materiałów dotyczących historii Zgromadzenia, nr 7, Korespondencja sióstr.

<sup>114</sup> Zob. Ankieta, s. 16.

<sup>115</sup> AKG 1959–1965, s. 38.

<sup>116</sup> Teka materiałów dotyczących historii Zgromadzenia, nr 7.

żyć chorym w parafiach. Nie odebrano im Domu Opieki dla Starców w Oświęcimiu. Ucząc religii oddziaływały wychowawczo na dzieci i młodzież, jednak ze względu na utratę głównego źródła utrzymania, jakim była praca w ochronkach czy szpitalach, były zmuszone podjąć się innej formy działalności, która nie sprzeciwiałaby się szczegółowemu celowi, wytyczonemu konstytucjami Zgromadzenia. Konstytucje z 1937 r. jako szczegółowe cele wymieniały: opiekę nad ubogimi starymi kobietami, pielęgnowanie chorych, wychowywanie dziewcząt, jak również dzieci obojga płci<sup>117</sup>. Były to dzieła miłosierdzia. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych możliwa była tylko praca w zakładach specjalnych i w parafiach, zwłaszcza katechizacja. W tym czasie na terenie prowincji powstało wiele placówek parafialnych i opiekuńczych, gdzie była możliwość pracy w zakładach specjalnych. Siostry powoli przyzwyczajały się do tej nowej formy działalności, a konstytucje z 1978 r. mówiąc o celu Zgromadzenia, podkreślały: "Oddajemy się całkowicie Bogu, który nas powołał i posłał do najbardziej potrzebujących: ubogich, starców, chorych, ułomnych i dzieci"<sup>118</sup>.

W latach następnych Zgromadzenie objęło placówki poza granicami kraju. W przeważającej większości wyjechały tam siostry z prowincji oświęcimskiej. Ogółem do 1972 r. na placówki zagraniczne z prowincji oświęcimskiej wyjechało 15 sióstr<sup>119</sup>. W 1977 r. zagranicą przebywały 22 siostry z prowincji oświęcimskiej, w tym w Szwecji (od 1965 r.) 13 sióstr (Wincentyna Bartoń, Konstancyjna Gil, Ludosława Kurz, Felicja Lubecka, Donata Łepkowicz, Tarsylia Maciej, Alojza Ptak, Joanilla Ruszczyńska, Radzisława Sarkowicz, Stella Sobkowiak, Fidencja Świniańska, Bożymila Trzajna i Ellena Zięba), we Francji cztery siostry (Lidia Bargiel, Gizella Chowaniec, Celiana Dunal i Helidonia Słoma), w Stanach Zjednoczonych w Texasie pięć sióstr (Alfonsa Bobek, Helena Haładyna, Michalina Jarończyk, Wenata Łodziana i Jadwiga Marek)<sup>120</sup>.

Placówki zagraniczne nie podlegały zarządowi prowincji, ale zarządowi generalnemu w Krakowie. Po kilku latach siostry mogły wrócić z tych placówek do prowincji oświęcimskiej.

Lata wojny i okupacji zahamowały rozwój i ograniczyły zakres działalności Zgromadzenia, wpłynęły ujemnie na życie wewnętrzne sióstr. Lata powojenne (do 1964 r.) stanowiły okres zmagania o zachowanie prawa do życia zakonnego, do utrzymania własnej tożsamości i realizowania zadań określonych przez kon-

<sup>117</sup> Konstytucje Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej z 1937 r., rozdz. I, art. 4.

<sup>118</sup> Konstytucje Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej z 1978 r., rozdz. I, art. 1.

<sup>119</sup> AKG 1971/72.

<sup>120</sup> AKG 1977/78.

stytucje zakonne. Mimo wielorakich trudności wzrastała liczba profesek. Podczas gdy w 1939 r. było ich 176, to w latach 1939–1947 – 194, w latach 1950–1952 – 250, w latach 1953–1959 – 313, a w latach 1959–1965 – 325. Zwiększyła się też liczba domów: w latach 1939–1945 było 30 domów (w tym 15 z domową kaplicą), w latach 1946–1955 – 39 domów (w tym 17 z kaplicą), w latach 1956–1965 – 58 domów (22 z kaplicą). Mimo zmieniających się warunków politycznych i represji ze strony państwa zapotrzebowanie na pracę siostr zakonnych było stale aktualne.

Siostry w miarę swych możliwości realizowały charyzmat życia zakonnego, służąc bezinteresownie, gdzie tylko mogły, biednym, dzieciom, chorym. Wprawdzie zabroniono im oficjalnie wykonywać pracę w szpitalach czy przedszkolach, ale podejmowały się tej samej służby na zasadzie "prywatnej inicjatywy", odwiedzając chorych w ich domach, pomagając im w pracach porządkowych, przyjmując dzieci do tzw. przechowalni. Swoją modlitwą i ufnym spojrzeniem w przyszłość dawały wyraz ogromnego zawierzenia Bogu w najcięższych chwilach dla narodu.

#### LA PROVINCE D'OSWIĘCIM (DE CRACOVIE) DE L'ORDRE DES FILLES DE NOTRE-DAME DES DOULEURS (LES SOEURS SÉRAPHIQUES) DANS 1939–1964

##### R é s u m é

Les années 1939–1945 furent très difficiles pour la plupart des nations. La deuxième guerre mondiale (1939–1945) entraîna beaucoup de dommages: les nations souffrirent et en particulier la Pologne. Les années après la guerre de même furent difficiles et incertaines pour la nation polonaise. L'Église catholique fut identifiée à la nation, c'est pourquoi elle n'échappa pas aux persécutions de la part de l'ennemi. La deuxième guerre mondiale et les années difficiles qui suivirent, touchèrent beaucoup d'ordres, entre autres, aussi la Province d'Oświęcim de l'Ordre des Soeurs Séraphiques.

Les ordres, conforme au postulat des 13 points des disposition d'Artur Greiser, régent de Warthegau (14 mars 1940), furent condamnés à la liquidation parce qu'ils "...furent en contradiction avec la conception allemande de la moralité et de la politique nationale...". Malgré l'usage de différents moyens de répression, la vie de l'ordre ne fut pas "étouffée"; elle dura pendant toute la guerre. Les soeurs furent celles qui aidèrent les autres gens, particulièrement les prisonniers, les malades, les juifs, les soldats ou les partisans.

Quand la deuxième guerre mondiale (1 novembre 1939) éclata la province d'Oświęcim eut 20 maisons de l'ordre, et compta 176 soeurs, 15 novices et 12 postulantes. Les soeurs travaillèrent dans 19 garderies, 4 orphelinats, 1 hôpital; elles dirigèrent 8 cours professionnels. 2 cuisines populaires et elles participèrent au travail paroissial partout où elles eurent leurs maisons. À cause de la division administrative des territoires polonais, entraînée par l'occupant, 10 maisons de la province furent dans les territoires annexés par le Reich; Oświęcim, Halcnów, Żywiec, Lipnik, Leszczyny, Spytkowice, Mikuszowice, Bachowice, Frydrychowice, Jawiszowice.

La maison d'Orawka fut dans le territoire annexé à la Slovaquie. Dans le Gouvernement Général se trouvèrent 9 maisons: Kraków-Zwierzyniec, Kraków-Rakowice, Nowy Targ-la garderie, Nowy Targ-l'hôpital, Kraków-Grzegórzki, Kraków-Zakrzówek, Mogilany, Maków Podhalański rue Jagiellońska, Białka Tatrzańska.



Dans le Gouvernement Général les soeurs purent porter l'habit religieux. Elles ne furent pas déplacées de leurs maisons. Les allemands ne désorganisèrent pas la direction des garderies pour des enfants polonais et les cours économiques pour des filles. Les maisons de l'ordre dans ces territoires furent directement sujettes à l'administration centrale de Cracovie, parce que le contact avec la maison provinciale, qui se trouva dans le Reich, fut rompu. Dans les territoires annexés au Reich les allemands reprirent les maisons des soeurs et les bâtiments d'exploitation. Ils ne permirent pas aux soeurs de diriger les garderies ou ateliers de couture. Ils les forcèrent de prendre la nationalité allemande. Les soeurs défendirent leur propriété, sauvèrent les enfants des garderies et des orphelinats de l'exportation en Allemagne. Pendant l'occupation la soeur Jadwiga Zienkowska était supérieure provinciale, la soeur Paula Kotula, cependant, représenta la province devant les autorités allemandes. À Oświęcim soeur Teodozja Wiśniowska était connue pour avoir sauvé la vie de beaucoup des gens, en apportant de l'aide aux prisonniers du camp voisin. Grâce à ses efforts le cloître d'Oświęcim ne fut pas liquidé et les soeurs purent porter l'habit religieux pendant toute la période de l'occupation. Beaucoup de soeurs furent engagées au travail à hôpital parmi les malades de la tuberculose, de la typhoïde ou les victimes de la guerre. Le noviciat ne put pas être organisé officiellement. Néanmoins à cause des vocations il fut ouvert en secret à Cracovie, à Dębni. La maîtresse de novice s'appela soeur Danuta Łepkowitz. Le noviciat fonctionna jusqu'à la fin de la guerre. Il prépara 16 novices à la profession dans l'ordre. Il fut déplacé à Oświęcim encore une fois le 18 août 1945. Les soeurs, malgré les difficultés causées par la guerre, essayèrent de mener la vie de prière et de garder les observances religieuses. Ce fut avec grand succès dans le Gouvernement Général. Elles aidèrent aussi la population civil en organisant, p. ex., les cuisines populaires, en s'occupant des orphelins, en soutenant les prisonniers dans les camps, en particulier les prêtres, en leur envoyant des paquets avec de la nourriture et des vêtements. Elles cachèrent dans leurs maisons les gens recherchés par le gestapo. Elles soignèrent tous, même les allemands. Elles cachèrent les partisans en risquant leur vie. Pendant la deuxième guerre mondiale les soeurs de la province d'Oświęcim ne furent pas dans les camps de concentration, aucune ne fut tuée pendant les bombardements ou les exécutions générales.

Les années après la guerre ne furent pas faciles à cause de la formation du nouveau régime politique en Pologne. Des répressions touchèrent l'Église catholique, particulièrement les ordres religieux.

Les soeurs de la province d'Oświęcim furent licenciées des hôpitaux. Elles furent privées de la direction des orphelinats et des écoles maternelles. La plupart des bâtiments de l'ordre furent pris et devinrent propriété de l'État. Ces actions furent exécutées par les autorités de l'État de façon sévère. Sur les 55 maisons de l'ordre de la province d'Oświęcim, 13 furent liquidées totalement pendant les années 1946–1964. Les soeurs perdirent la principale source du revenu que fut leur travail précédent, et elles acceptèrent alors le travail dans les Maisons Spécialisées et aussi dans les paroisses. Beaucoup de soeurs quittèrent le pays et allèrent travailler à étranger (en Suède, en France, aux États-Unis).

*Traduit par Jan Klos*